

MONIKA RUDAŚ-GRODZKA
(Instytut Badań Literackich PAN)

CELA JAKO WŁASNY POKÓJ
RELACJE WIĘŹNIAREK POLITYCZNYCH
Z XIX I POCZĄTKU XX WIEKU



JEDNYM Z DIABELSKICH wynalazków nowoczesności miało być, według Michela Foucaulta, więzienie. W książce *Nadzorować i karać* stawia on tezę, że więzienie pojawiło się u schyłku XVIII i na początku XIX wieku¹. Wielu historyków nie zgadza się z tym poglądem, zarzucając mu ahistoryczność pozwalającą na swobodne projektowanie w przeszłość diagnoz dotyczących współczesności². Elżbieta Kaczyńska w książce *Ludzie ukarani* twierdzi, że „instytucja więzienia nie pojawiła się nagle, ale jest rezultatem wielowiekowej ewolucji”, jednocześnie zgadza się z francuskim uczonym, że w XIX wieku za sprawą „przyspieszonych zmian” wytworzyły się nowoczesne formy penitencjarne³. W świetle badań historyków nie jest więc problematyczne odkrycie przez Foucaulta sposobów funkcjonowania nowoczesnej władzy, opierającej się w systemie penitencjarnym na utopijnych założeniach Jeremy’ego

- 1 M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1993.
- 2 Wkład Foucaulta w rozumienie i działanie naszej kultury jest ogromny między innymi dlatego, że pokazuje on mechanizmy urzeczywistniania utopii. Narzucającym się punktem odniesienia wydaje się dwudziestowieczny totalitaryzm, u którego podstaw można odnaleźć utopijną wizję nowego świata. Francuski filozof nie posuwa się do przedstawienia paraleli między obozami koncentracyjnymi a więzieniami, ale skojarzenie jest niemal oczywiste, a tezę o wszechogarniającej kontroli jako paradygmacie nowoczesności rozwija w swoich tekstach Giorgio Agamben.
- 3 E. Kaczyńska, *Ludzie ukarani. Więzienia i system kar w Królestwie Polskim 1815–1914*, Warszawa 1989, s. 317.

Benthama⁴ i posługującej się w tym względzie dyscypliną i kontrolą, lecz pomijanie przez francuskiego filozofa procesów powstawania i długiego trwania pewnych zjawisk. Przyznając rację historykom, chciałabym zauważyć, że to właśnie koncentrowanie się na momentach intensyfikowania się przebiegów wydarzeń i śledzenie zmian pozwala ujawnić całą złożoność naszej kultury.

Przez wiele wieków pozbawienie wolności nie oznaczało kary sądowej. W dużym stopniu były to arbitralne działania władzy, nieregulowane przez akty prawne. Uwięzienie w miejscach odosobnienia – w twierdzy, ratuszu czy klasztorze – często miało charakter prewencyjny. Nierzadko bez wyroku sądowego wtrącano do więzienia osoby, które uznano za niebezpieczne. Zdarzało się, że spędzały tam całe życie. W ten sposób panujący pozbywali się niewygodnych osób, a możliwe rody swoich niepokornych bliskich. Do czasów Rewolucji Francuskiej zamiast uwięzienia stosowano przede wszystkim kary cielesne i hańbiące. Popularne też były banicja, kara śmierci, pokuta, grzywny *etc.* W miarę znoszenia kar cielesnych kształtowało się nowoczesne więzienie, które z tego powodu uznano za symbol postępu i cywilizacji.

Formą przejściową, jaką w XVI wieku pojawiła się w Anglii i Holandii, były Domy Poprawy, do których ludzi kierowano „na żądanie” władzy. Obok nich istniały szpitale, pełniące również funkcje więzienne. Poza chorymi umieszczano tam osoby kalekie, pozbawione środków do życia oraz żebraków i złodziei. Jednocześnie pojawiły się Domy Pracy, najczęściej będące zarazem przytułkiem i przymusowym azylem dla prostytutek, chorych i włóczęgów. Kaczyńska pisze, że w XVIII wieku nastąpiła już większa specjalizacja i od szpitali zaczęły się stopniowo oddzielać miejsca odosobnienia dla przestępców. Dom Poprawy przestał być więc miejscem przetrzymywania niewygodnych, kompromitujących, niebezpiecznych krewnych czy poddanych, powoli stając się więzieniem karnym⁵.

Pierwsze więzienie karne założono w Filadelfii w USA w 1786 roku, wprowadzając wiele reform penitencjarnych⁶. Pierwszą z nich był system celkowy, polegający na całkowitym odosobnieniu oraz ciągłym dyscyplinowaniu i kon-

4 Patrząc z perspektywy XXI wieku na historię XX, można odnieść wrażenie, że wszelkiego rodzaju utopie okazały się stałym elementem różnych systemów politycznych. Mamy do czynienia z paradoksem, że to, co z założenia niemożliwe, staje się nie tylko możliwe, ale i potworne, jak choćby faszyzm czy stalinizm.

5 E. Kaczyńska, dz. cyt., s. 319; P. Spierenburg, *The Body and the State. Early Modern Europe*, s. 44–70, w: *The Oxford History of the Prison. The Practice of Punishment in Western Society*, ed. by N. Morris, D.J. Rothman, New York 1998; *Encyclopedia of Prisons and Correctional Facilities*, vol. 1, ed. by M. Bosworth, Thousand Oaks 2005, s. 414–416.

6 E. Kaczyńska, dz. cyt., s. 335.

trołowaniu więźniów. Służył do tego regulamin dotyczący każdej czynności. Szczegółowy rozkład dnia wypełniał czas uwięzionych. Dlatego wprowadzono zmiany i kolejne, ulepszone już więzienie wybudowano w 1820 roku w Auburn w stanie Nowy Jork. Zniesiono zakaz całkowitego milczenia, uznając resocjalizację za konieczny element wychowawczy i penitencjarny. Więźniowie spędzali noce w pojedynczych celach, a w ciągu dnia pracowali wspólnie w przystosowanym do tego pomieszczeniu i razem spożywali posiłki⁷.

Od lat dwudziestych XIX wieku w całej Europie przedmiotem licznych dyskusji politycznych i filozoficznych stała się reforma więziennictwa. Gorątkowo debatowano nad rozwiązaniami prawnymi i przestrzennymi. Zwyciężyło przekonanie, że podstawą systemu penitencjarnego powinno być oddzielenie przestępców od społeczeństwa. W krótkim czasie pojawiły się liczne i bardzo dziwne projekty architektoniczne. Najbardziej popularna stała się Benthamowska idea panoptikonu. Foucault w książce *Nadzorować i karać* przedstawił rozprzestrzenianie się tej utopii opierającej się na przekonaniu o możliwości utworzenia więzienia idealnego. Według francuskiego badacza, symbolizujące oko władcy nowoczesne więzienie jest realizacją marzenia o totalnym nadzorze⁸. Ten aparat, będący podstawą współczesnego humanitaryzmu i znakiem cywilizacji, pomyślany jako mechanizm służący do transformacji jednostek, stał się wzorem nauki posłuszeństwa, pomyślnie wprowadzonym w wielu krajach i zastosowanym w stosunku do wszystkich klas społecznych. W więzieniu kładącym nacisk na dyscyplinowanie i resocjalizację, kiedy zrezygnowano ze spektaklu cierpień fizycznych, zniknęło będące głównym celem represji ciało: umęczone, ćwiartowane, piętnowane. Celem wszelkich działań karnych stała się dusza. Kara miała sięgnąć serca, myśli, woli i przekonań. W rezultacie w imieniu dobra ludzkości dokonywało się głębokie ujarzmienie człowieka⁹.

Duch panoptikonu zbierał swoje żniwa przez cały XIX i XX wiek. Ofiar psychicznego terroru było bardzo wiele. Pamiętnikarze wspominają ludzi popadających w szaleństwo z powodu samotności, ciągłej kontroli lub atmosfery nadzoru. Zdarzały się także przypadki samobójczej śmierci. Klimat więzienia, charakteryzujący się albo głuchą ciszą, albo wywołującym strach hałasem, bywał również przyczyną jeśli nawet nie obłądki, to rozstroju nerwowego¹⁰.

7 Tamże, s. 335–336; *Encyclopedia of Prisons...*, s. 50–55.

8 Zob. M. Foucault, dz. cyt., s. 249.

9 Tamże, s. 22.

10 Faustyna Morzycka, aresztowana 10 lipca 1908 i osadzona w X Pawilonie Cytadeli w Warszawie, kiedy została przewieziona do Zamku Lubelskiego, wspominała:

Już w latach czterdziestych XIX wieku zauważono, że system celkowy i długotrwałe przebywanie w izolacji często wywołuje śpiączkę, utratę mowy albo nadmierną gadatliwość, halucynacje, manie samobójcze. Kaczyńska zestawia francuskie i rosyjskie dane statystyczne: badania francuskie z lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku wskazywały dwunastokrotnie wyższe liczby prób samobójczych w więzieniach celkowych. We Francji liczba samobójstw wynosiła rocznie od pięciu do trzydziestu jeden, w Rosji w roku 1912 zanotowano sto dwadzieścia jeden samobójstw i prób samobójczych¹¹. Szczególnie trudno znosili izolację ci aresztowani, którzy nie byli jeszcze sądzeni. W Rosji z chorób umysłowych słynęła Twierdza Szlisselburska. Strażników obowiązywał surowy zakaz rozmowy z więźniami, spacer trwał dwadzieścia minut, co pięć minut do celi zaglądał dozorca, a wszystkich dobijała monotonia. Serię szaleństw i samobójstw zanotowano w X Pawilonie Cytadeli w 1885 i 1886 roku¹².

Na początku XIX wieku Królestwo Polskie nie pozostawało w tyle za europejskimi reformami systemu penitencjarnego. W systemie kar przewidzianych w Kodeksie Karzącym Królestwa Polskiego z 1818 roku więzienie odgrywało decydującą rolę¹³. Kodeks wyróżniał więzienie warowne, ciężkie, dom poprawy i areszt publiczny. W 1829 roku za sprawą Fryderyka Skarbką przystąpiono do budowy pierwszego celkowego więzienia zwanego później Pawiakiem. Następne tego typu zakłady zbudowano w Płocku, Siedlcach, Kaliszu, a w 1836 roku w Sieradzu powstało więzienie typu auburnskiego. W 1855 roku było dwadzieścia więzień, w tym dwa w Warszawie, w której znajdował się również dom przytułku i pracy dla włóczęgów, biedaków i osób zepsutych moralnie. Umieszczano tam starców i kaleki, był to więc tradycyjny typ domu pracy: schroniska i zakładu karnego zarazem. Więzieniem śledczym, a także częściowo miejscem odbywania kary był X Pawilon Cytadeli. Od 1863 roku więziono ludzi także w twierdzach znajdujących się w Zamościu i Dęblinie.

„Przypuszczałam zawsze, że straszna jest cisza więzienna, tymczasem spotykam się tu ze stokroć przeraźliwszym bezustannym gwarem. Muzyka kajdan, krzyk chorych dzieci. Wstrząsający zgrzyt zamków. Brutalne wkraczanie żandarmów” (cyt. za: J.M. Sołdek, *Faustyna Morzycka. Siłaczka Żeromskiego*, Nałęczów 2010, s. 53). Morzycka, działaczka społeczna i nauczycielka ludowa, należała do Organizacji Bojowej PPS, a po szkoleniu z technik używania ładunków wybuchowych w 1909 wzięła udział w zamachu na generała-majora Lwa Uthofa, pomocnika warszawskiego generała-gubernatora do spraw policyjnych. Bomba raniła przypadkowych przechodniów. Morzycka w 1910 popełniła samobójstwo.

11 Zob. E. Kaczyńska, dz. cyt., s. 400–401.

12 Tamże, s. 402–403.

13 Tamże, s. 345–349.

Nie jest moim zamiarem podważać założeń Foucaulta, dotyczących nowoczesności, generujących różne formy zniewolenia, ale chciałabym przedstawić tezę, która nie tyle zaprzecza jego rozpoznaniu, ile koncentruje się na specyfice ziem polskich w XIX i na początku XX wieku, wskazując na odmienność zachodzących tu mechanizmów kulturowych. Uwarunkowania geohistoryczne są w tym przypadku decydujące. Polska, znajdując się pod zaboremami trzech państw, pozbawiona politycznej suwerenności, musiała przyjąć obcą jurysdykcję prawną i podporządkować się reformom zewnętrznym. Wprawdzie część zmian zapoczątkowanych w Królestwie Kongresowym była w następnych latach pod zaborem rosyjskim kontynuowana, jednak większość u schyłku wieku została przerwana. W XIX wieku nieodłącznym elementem krajobrazu politycznego w tej części Europy były różne formy oporu wobec władzy i wytworzona przez rządzących „instytucja” przestępstwa politycznego. Wynikające stąd podwójne wiązanie, na które Foucault także zwraca uwagę, tworzy bieguny bezpośrednio na siebie oddziałujące: więźniowie polityczni ostatecznie wzmacniają władzę, która dzięki walce politycznej legitymizuje samą siebie. Chociaż francuski badacz pomija odmienność statusu więźniów politycznych i kryminalnych, to idąc tropem jego rozważań dotyczących obiegu: policja–więzienie–przestępcy, możemy zakreślić drugi krąg, obejmujący: władzę–więzienie–więźniów politycznych¹⁴. Te dwie trajektorie krzyżują się ze sobą w więzieniu i tworzą tam bardzo skomplikowane relacje.

Ważnym czynnikiem, również przez francuskiego badacza pominiętym, na który chcę zwrócić uwagę, jest płeć więźniów¹⁵. Na podstawie kobiecych relacji, wspomnień i listów będę próbowała dowiedzieć, że więzienie było miejscem krystalizowania się podmiotowości kobiecej, ugruntowaniem emancypacyjnych przekonań, przestrzenią wewnętrznej przemiany, duchowej pracy, przygotowań do dalszej aktywności politycznej. Warto zadać pytanie, czy owa kobieca podmiotowość daje się wpisać w koncepcję Foucaulta, dowodzącą, że podstawą systemu penitencjarnego, poza pozbawieniem wolności, jest techniczna transformacja jednostki, prowadząca do nieświadomego uewnętrznienia opresji kultury i uznania jej za część własnej kondycji. W przypadku opisywanych przeze mnie działaczek politycznych i społecznych wydaje się, że mamy do czynienia w dużym stopniu z subwersywnym i bardzo twórczym wykorzystaniem skierowanej wobec nich politycznej opresji. Należy się zgodzić, że elementy „ujarzmienia” determinują ich bycie w kultu-

14 M. Foucault, dz. cyt., s. 340.

15 Kwestie płci są przedmiotem rozważań Elissy D. Gelfand w książce *Imagination in Confinement. Women's Writings from French Prisons* (Ithaca & London 1983, s. 17–19).

rze¹⁶. Bez wątpienia kobiety w więzieniach bywały wielokrotnie obiektem przemocy zarówno fizycznej, jak i psychicznej¹⁷. Jednakże w sobie tylko wiadomy sposób odnajdywały w systemie transformacji jednostek pęknięcia i nieszczelności, tak że korekta, dyscyplina, nadzór i kontrola były przez nie przejmowane i wykorzystywane jako narzędzia służące do ugruntowywania ich podmiotowości. Każda z tych ukaranych kobiet w świadomy sposób potrafiła zmienić więzienia w miejsce swojego przeznaczenia i uczynić je platformą pozwalającą wyrażać poglądy i emocje, na które w innej sytuacji nie pozwoliłyby im otoczenie społeczne.

Koniecznle należy podkreślić, że jeżeli chodzi o sferę symboliczną, to więzienne doświadczenie kobiece bardzo trudno odróżnić od męskiego. W relacjach zarówno mężczyzn, jak i kobiet znajdują się narzucone przez język obiegowy i dziedzictwo kulturowe przez wieki utrwalone wyobrażenia, klisze i stereotypy.

Więzienie należy do podstawowych toposów kultury: od Platona, który zostawił nam obraz tęskniącej za wolnością duszy uwięzionej w ciele, przez Hamleta, który widział cały świat jako więzienie, po Fiodora Dostojewskiego, uważającego, że wolność jest trudniejsza niż zniewolenie. Obraz więzienia ewokował jedną z najważniejszych dla kondycji ludzkiej wartości: wolność rozumianą w sensie duchowym i cielesnym, zewnętrznym i wewnętrznym. Chociaż więzienie w powiązaniu z agorafobią mogło też symbolizować strach przed wolnością. W wielu przypadkach niechęć do wolności zewnętrznej mogła być spowodowana pragnieniem wolności wewnętrznej, z tego też powodu cela stawała się miejscem pozwalającym odnaleźć drogę do nieskończoności¹⁸.

W epoce nowożytnej w dużej mierze za sprawą cyklu *Carceri d'Invenzione* Giambattisty Piranesiego ciemne więzienia wchodzą na stałe do kanonu kultury. Obrazy labiryntu, podziemi, pułapek i sekretnych miejsc dostarczały podstaw dla tragicznej świadomości romantycznych bohaterów, stając się także elementem scenografii gotyckich powieści. Victor Brombert podkreśla, że romantyczna wyobraźnia zaczęła faworyzować dialektyczne napięcie między opresją a marzeniem wolności, między przeznaczeniem

16 „Ujarzmienie” zostało uznane za nieodłączną część kultury oddziałującą i na nas. Różnica między nami a kobietami XIX wieku jest wszakże zasadnicza. Jesteśmy świadomi tego rozpoznania, co implikuje inne podejście do zagadnień podmiotowości.

17 Zob. E.D. Gelfand, dz. cyt., s. 19.

18 V. Brombert, *The Romantic Prison. The French Tradition*, Princeton 1978, s. 3. Brombert zwraca uwagę, że to romantyzm powiązał więzienie, duchowość i pragnienie nieskończoności.

a buntem, świadomością skończoności a pragnieniem nieskończoności, między wewnętrzną wolnością a zamknięciem¹⁹.

Obok negatywnego wyobrażenia więzienia jako piekła, miejsca przekłętego, w kulturze funkcjonowało równoległe wyobrażenie pozytywne²⁰. Obraz więzienia jako „szczęśliwej klatki”, miejsca uwalniającego z okowów codzienności, pozwalającego uciec od trywialności czy horroru życia, miejsca, gdzie zatrzymuje się czas, znajdujemy w dramatach Williama Shakespeare’a, w poezji George’a Gordona Byrona i powieściach Stendhala²¹. Brombert pisze, że wyobrażnia więzienna implikuje obecność progę, możliwości inicjacji, przejścia od „tu” do „tam”, od izolacji do komunii, od kary i cierpienia do wyzwolenia i zbawienia, od smutku do głębokiej radości²².

W polskiej kulturze topos ten również funkcjonuje. Wystarczy przywołać Adama Mickiewicza z rozrzewnieniem wspominającego więzienie w Wilnie jako najlepszy czas w młodości. W przypadku naszego poety, ale także wszystkich, którzy zostali uwięzieni, sprawą zasadniczą ich kondycji stało się docenienie wagi przyjaźni, jej uwznioślenie i apoteoza. Psychologowie podkreślają, że relacje przyjaźni, jakie tworzą się w więzieniu, zastępują związki rodzinne²³. Struktura społeczna przestaje tam funkcjonować, w jej miejscu pojawia się inna, opierająca się na poczuciu bezpieczeństwa, lojalności, zaufaniu.

Powyższe przykłady pokazują, w jaki sposób metafory, symbole i wyobrażenia nakładają się na problemy społeczne i przenikają nawzajem. Dotyczy to też kobiet i chociaż język, za pomocą którego opisują one swoje doświadczenia więzienne, zakorzeniony jest w kulturze należącej także do mężczyzn, wykorzystującej te same toposy, to jednak każda z uwięzionych dokonywała skoku w wolność w inny sposób i każdy przejaw takiej odmienności, mimo że na pierwszy rzut oka niezauważalny, jest wart odnotowania. Te minimalne różnice w opisie uwiarygodniają ich wysiłek samostanowienia o sobie.

W przypadku kobiet odmienny jest przede wszystkim, co warto podkreślić, ich proces emancypacyjny. Jeśli nawet marzą w więzieniu o wolności, to chodzi o pragnienie wykraczające poza sferę polityczną, odnoszące się do ich całego życia, a więc zarówno do intymności, prywatności, jak i do życia rodzinnego. Co ważniejsze, w dążeniu tym przesuwają one granice, które wcze-

19 Tamże, s. 3–4.

20 Brombert podaje przykład Dantesa, bohatera powieści *Hrabia Monte Christo* Alexandre’a Dumasa (ojca), który przeżywa odradzenie się i wyzwolenie w swojej celi (zob. tamże, s. 5).

21 M.G. Duncan, *Romantic Outlaws. Beloved Prisons. The Unconscious Meanings of Crime and Punishment*, New York 1996, s. 3, 17.

22 V. Brombert, dz. cyt., s. 6–7.

23 M.G. Duncan, dz. cyt., s. 15.

śniej nie pozwalały im decydować o sobie. Ten proces za każdym razem jest wyprawą w nieznaną, swoistą kobiecą odyseją, przekroczeniem granic *oikumene* – i to w sensie dosłownym – czyli sfery związane z życiem osobistym.

Opisany wyżej rodzaj przekroczenia jest głównym przedmiotem moich poszukiwań. Dokonany przeze mnie wybór wspomnień i listów został ograniczony do więźniarek politycznych, pochodzących z rodzin szlacheckich, wykształconych, często przejawiających talent literacki. Zestawiam ze sobą osoby o różnych poglądach politycznych, ale podobnych doświadczeniach więziennych, wśród których spotykamy działaczki niepodległościowe, socjalistki, komunistki, takie jak Narcyza Żmichowska, Zofia Dzierżyńska²⁴, Halina Kraheńska²⁵ czy Zofia Kirkor-Kiedroniowa²⁶. W moich rozważaniach nie uwzględniam przestępczyń kryminalnych i więźniarek pochodzących z niższych klas społecznych, które były niepiśmienne. Z tego też powodu nie mamy prawie żadnych poświadczonych źródeł z tego czasu, dotyczących innych przestępczyń niż polityczne.

24 Zofia Dzierżyńska (1882–1968) z d. Muskat – żona Feliksa Dzierżyńskiego, od 1905 członkini SDKPiL. Aresztowana w 1906 i w 1909. W 1910 uwięziona w X Pawilonie i Serbii. Od 1919 przebywała w Moskwie. Kierowała między innymi Wydziałem Kulturalno-Oświatowym Komisariatu do Spraw Polskich przy Komisariacie Ludowym.

25 Halina Kraheńska (1886–1945) – działaczka społeczna, pisarka. Urodzona w Odessie, od 1908 była członkinią PPS, współpracowała z Domem Polskim w Odessie. Za udział w demonstracjach studenckich, zajęcia w kółkach robotniczych została aresztowana w 1911 i wydalona z Odessy. W 1912 będąc w Kijowie, wstąpiła do Partii Socjalistów-Rewolucjonistów (eserowców), a w 1913 została aresztowana i osadzona w więzieniu żeńskim w Kijowie (Łukianówce). Na zesłaniu w Kańsku współtworzyła Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. W 1918 wróciła do Polski, do Krakowa. W 1919 została zatrudniona w Inspekcji Pracy w Warszawie. Zajmowała się organizowaniem systemu inspekcji pracy kobiet, badała kwestie higieny pracy w fabrykach zatrudniających kobiety. Swoje badania ogłaszała na łamach wielu czasopism (w „Epoce”, „Higienie Pracy”, „Kobiecie Współczesnej”). Domagała się likwidacji Berezki Kartuskiej, stawała w obronie więźniów politycznych. Współpracowała z Ligą Obrony Praw Człowieka i Międzynarodową Organizacją Pomocy Rewolucjonistom. W 1939 dowodziła obroną przeciwlotniczą na Mokotowie. Aresztowana w 1944, następnie przewieziona do Ravensbrück, zmarła na biegunkę głodową.

26 Zofia Kirkor-Kiedroniowa (1872–1952) – działaczka społeczna, polityczna, siostra Stanisława i Władysława Grabskich. W 1893 wstąpiła do PPS i została w tym roku uwięziona. W 1894 aresztowana ponownie, za udział w manifestacji patriotycznej zesłana do Permu i Jekaterynosławia. W 1896 wróciła do Krakowa. Około 1900 związała się z Ligą Narodową. Rozpoczęła na Uniwersytecie Jagiellońskim studia historyczne, następnie wyjechała na studia do Paryża. Poświęciła się pracy oświatowej na Śląsku Cieszyńskim. W latach 1923–1925 jako żona ministra przemysłu i handlu, siostra premiera Władysława i ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego była niezwykle wpływową osobą.

Pod koniec XIX wieku za panowania Aleksandra III więzienia w Królestwie Polskim, w porównaniu z rosyjskimi, nieodbiegającymi pod względem nowoczesnych standardów od zachodnioeuropejskich, należały do najgorszych na kontynencie²⁷. W przepelnionych zakładach karnych, niespełniających podstawowych warunków sanitarnych, przebywali wspólnie więźniowie kryminalni i polityczni, kobiety i mężczyźni, dorośli i dzieci, zbrodniarze i osoby skazane za kradzież jabłka.

Z pewnością bardziej uprzywilejowani byli więźniowie polityczni, choć nie zawsze traktowano ich lepiej. Nowe przepisy dotyczące więźniów politycznych zostały wprowadzone w 1886 roku, ale nie wpłynęło to na poprawę ich losu, w tym bowiem czasie zastosowano ostrzejsze represje wobec działaczy i działaczek Proletariatu, osadzanych w Cytadeli²⁸. Ale nawet w okresach zwiększonego rygoru (np. po 1905 roku) system penitencjarny nie funkcjonował sprawnie, zawsze pozostawał niedomknięty. Sytuacja więźniów / więźniarek w dużym stopniu zależała od konkretnych osób zarządzających danym więzieniem.

Zofia Kruszevska²⁹, podejrzana o działalność w Organizacji Bojowej PPS i udział w zamachu na gubernatora Gieorgija Antonowicza Skałona, aresztowana w 1906 roku, w swoich wspomnieniach opisała Serbię (kobiece więzienie na Pawiaku) po korzystnych zmianach politycznych w 1905 roku:

[...] wojna japońska w 1904 r. zburzyła nie tylko podwaliny caratu, lecz i regulamin na Pawiaku. Ruch wolnościowy 1905 r., tak zaludnił w 1906-ym więzienia, że o zachowaniu obowiązujących przepisów mowy być nie mogło. Służba była onieśmielona, a lokatorki „Serbii” (tak zwano Pawiak żeński) swobodnie mogły zawiązywać i odnawiać między sobą znajomości.³⁰

Autorka wyraża swoje zaskoczenie dobrymi warunkami, zwłaszcza że nie jest to jej pierwszy pobyt w tym miejscu. W porównaniu z latami dziewięćdziesiątymi XIX wieku to samo więzienie wydaje się przybytkiem spokoju i miejscem odpoczynku:

27 E. Kaczyńska, dz. cyt., s. 383–385.

28 Tamże, s. 366.

29 Zofia Kruszevska (1871–1963) – aktywistka społeczna, działaczka Wydziału Czytelni Bezpłatnych Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, od 1899 należała do Koła kobiet Korony i Litwy przewodnicząca sekcji oświaty na wsi. W 1899 aresztowana, więziona na Serbii. W 1904 wyjechała na studia muzyczne do Wiednia. W 1905 wróciła do Warszawy i rozpoczęła działalność w Towarzystwie Samopomocy Społecznej. Od 1908 przebywała we Francji, w 1921 wróciła do Polski i pracowała jako nauczycielka gry na fortepianie. Współorganizowała Instytut Fryderyka Chopina w Warszawie.

30 Z. Kruszevska, *Życie i muzyka więzienia*, „Niepodległość” 1937, t. 15, s. 79.

[...] życie więzienne popłynęło gładko i wesoło. Nie zabrakło nawet piłki i sersa na podwórzu, a żywności i książek wewnątrz gmachu. I, gdyby nie stroskane oblicza rodzin nas odwiedzających (dla których nasze więzienie było nie tylko smutkiem rozstania i niepokojem o przyszłość, ale i ciężarem materialnym) – oraz nocne śpiewy dla odjeżdżających, można by nazwać nasze życie odpoczynkiem, wegetowaniem.³¹

Wspomnienia z XIX i początku XX wieku, pisane przez osoby uwięzione z powodów politycznych, nie mają jednorodnego charakteru, obfitują w diametralnie odmienne opisy realiów życia w zakładach karnych. Punkt docelowy – przydział więzienia – był kwestią szczęścia. Jedni skarżyli się, że dostali się do piekła, a drudzy cieszyli się znośnymi warunkami bytowymi. Czy trafiali do trupiarni, jak w Charkowie, czy do więzienia z fontanną w Petersburgu, to jeśli chodzi o opresyjność danego miejsca, nie wyrok, ale czynnik ludzki zawsze był decydujący, a dotyczyło to zarówno najwyższych władz, jak i zwykłych dozorców. Wśród nich zdarzali się nie tylko ludzie wykonujący zbyt gorliwie swoje obowiązki, ale także osoby uczciwe i szlachetne. Jednak fenomen funkcjonowania więzienia (słowiańskiego, czyli polsko-rosyjskiego) polegał w głównej mierze na korupcji, umożliwiającej przepływ informacji i zdobycie rzeczy pierwszej i drugiej potrzeby oraz szczególnej formie wspólnoty więźniów i nadzorców. Wspólne uczty i pijaństwo ze strażnikami, opisywane na przykład przez Konstantego Wolickiego, miały wskazywać w zamierzeniu autora na brak hamulców moralnych. Ale przecież mogły też świadczyć o gotowości do chwilowej rezygnacji z władzy i nadzoru³². Wypuszczona z więzienia w Petersburgu w 1893 roku Kirkor-Kiedroniowa z zaskoczeniem przyjęła spotkanie w restauracji ze swoim śledczym, który przyszedł, żeby pokazać się jej jako normalny człowiek, a nie urzędnik reprezentujący carską władzę³³. Być może czynnikiem, który zachęcił jej więziennego opiekuna, były „pańskie maniery” młodej więźniarki; w swoich wspomnieniach przechwała się, że wymuszała na władzach więziennych przestrzegania *savoir-vivre*'u. Ujawnia się tu kwestia przynależności klasowej politycznych. Nadzorcy, mimo

31 Tamże, s. 79–80.

32 Konstanty Wolicki opisuje różne kontrasty więzienne: z jednej strony, krzyki męczonych i tortury, z drugiej – wspólne biesiadowanie więźniów i strażników: „[...] ja byłem kucharzem ludwisarni, i z dostarczanych nam przez krewnych pieczonych indyków, kapłonów, zajęcy, pomarańcz, owoców, cytryn i napitków, Bóg wie, jakież wytwarzałem frykasy, którymi się Mamajew obżerał, mówiąc «czudiesnoje»... Prawie zawsze Mamajew pijany z pomocą służytebli musiał być odprowadzany. Raz nawet tak się zdarzyło, że będąc pijany do stopnia niemożności wyjścia, legł na pryczy Załuskiego” (*Wspomnienia Konstantego Wolickiego z czasów pobytu w Cytadeli Warszawskiej i na Syberii*, w: *Cytadela warszawska. Obrazy i wspomnienia*, Warszawa 1916, s. 15–16).

33 Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, cz. 1: *Dzieciństwo i młode lata*, Kraków 1986, s. 125–127.

swojej władzy, czuli często respekt wobec ludzi pochodzenia szlacheckiego, zwykle zamożnych i wpływowych. Wystarczyło, jak wspomina Kirkor-Kiedroniowa, że zmierzyła wzrokiem dozorczynię, aby ta odstąpiła od przeprowadzenia rewizji osobistej.

Wydaje się, że kobiety w swoich wspomnieniach wyjątkowo dużo miejsca poświęcają relacjom z dozorcami i dozorczyńiami, przy czym ich ocena często okazuje się niejednoznaczna, nieraz nawet zaskakująco pozytywna. Kruszevska wspomina rozmowę z Mandestammówną, lubiącą śpiewać w celi, która jej opowiadała:

[...] wówczas żandarm dyżurujący krzyczał głośno, aby zaprzestała śpiewania, a potem podchodził do celi, prosząc po cichu, aby w dalszym ciągu śpiewała. Ostry ton żandarma był dla dogodzenia władzom wyższym, a cicha prośba o śpiew, ot, potrzebą ludzkiej duszy, nawet żandarma rosyjskiego.³⁴

Jak się wydaje, więźniowie i więźniarki pragnęli podkreślić, że po obu stronach zawsze znajdują się ludzie, charakteryzujący się nie tylko umiejętnością współodczuwania, ale i poczuciem godności i odpowiedzialności za innych. Historia opowiedziana przez Zygmunta Herynga każe nam zastanowić się nad postępowaniem przedstawiciela władzy rosyjskiej i zadać pytanie: co kierowało komendantem Ulrichem, który zaprzeczył, że Wacław Sieroszewski podczas buntu w Cytadeli w 1879 roku rzucił w niego ramą okienną? Generał rosyjski podczas śledztwa zeznał, że rama sama wypadła z rąk więźnia i go poturbowała, i w ten sposób ocalił naszego pisarza, który zamiast wyroku śmierci otrzymał cztery lata katorgi³⁵.

Stefania Sempołowska z charakterystycznym dla siebie wdziękiem, ale i ostrością spojrzenia oddaje sprawiedliwość wielu pracownikom więziennym. Przywołuje wspomnienia Feliksa Kona, piszącego z wielkim poważaniem o naczelniku Pawiaka, który okazał proletariaczkom wielką życzliwość i szacunek. Inny proletariaczek, Hilary Gostkiewicz, opisuje zażyłość więźniów i strażników. Wspominała, że po przybyciu w 1866 roku do więzienia w Charkowie na pożegnanie całowali się z konwojentami, a dozorca więzienny przyjął ich serdecznie i przekazał im pieniądze oraz żywność od najbliższych i rodzin. Przed wyjazdem na Sachalin ten sam dowódca przyniósł w ceratowych workach żywność i prosił o jej przyjęcie, tłumacząc, że nie jest to jałmużna, ale dowód sympatii³⁶.

Kruszevska wspomina strażnika Mogilnickiego dumnego z goszczenia na Pawiaku samej Róży Luksemburg:

34 Z. Kruszevska, dz. cyt., s. 81.

35 Z. Heryng, *X pawilon przed 50 laty*, „Niepodległość” 1929, t. 1, z. 1, s. 69.

36 S. Sempołowska, *W więzieniach*, Warszawa 1960, s. 266–267.

[...] oddawał politycznym różne usługi: przynosił korespondencję do rodziny, pożyczął do przeczytania własną gazetę, przesiąkniętą odorem fajki, *etc.* Był to „uświadomiony proletariusz”; inni dozorczy, aczkolwiek „nieuświadomieni”, nie robili nam najmniejszej przykrości, a poczciwy Litwin Czekąło dozorował nas okiem jak gdyby czulego uwielbienia.³⁷

Krahelska aresztowana w Kijowie w 1913 roku, osadzona tam w więzieniu, w swoich wspomnieniach również poświęca dużo uwagi dozorczyńcom, ale jest ona bardziej krytyczna niż inne więźniarki:

Kilka wśród dozorczyń oddawało nam sporadycznie pewne usługi, oczywiście – nie bezinteresownie. Znałam w ciągu całego czasu tylko jedną, która wynosiła nasze listy ze współczucia i sympatii dla nas, do idei, jakie reprezentowałyśmy.³⁸

Niedomknięcie systemu penitencjarnego w byłym Królestwie Kongresowym w dużym stopniu wiązało się z czynnikiem psychologicznym, polegającym na niedowładzie spowodowanym słabością ludzką, skłonnością do przekupstwa i korupcji, ale i z szlachetnością, zdolnością do empatii, co z trudem przekłada się na teorię Foucaulta, opierającą się na ostrej opozycji: czasów przednowożytnych mających cechować się decentralizacją i chaosem oraz nowoczesności definiowanej w kategoriach racjonalności, zdyscyplinowania i centralizacji³⁹. Nowoczesność na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim nie jest ani zdyscyplinowana, ani racjonalna, a centralizacja okazuje się jedynie fantazmatem władzy. A sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, jeśli uwzględnimy kobiety.

Kondycja penitencjarna opisana przez Foucaulta, czyli transformacja zachowań jednostki, jej poprawa, izolacja, modyfikacja kar w zależności od indywidualności, praca, edukacja, reżim więzienny, kontrola i opieka obejmują również kobiety⁴⁰, ale więzienie jest przez nie traktowane jako niemal konieczny etap ich rozwoju zarówno duchowego, jak i publicznego. Julia Freyer⁴¹, aresztowana za działalność socjalistyczną w 1911 roku, pisała: „Marzyłam wprawdzie niegdyś, żeby tam się dostać (do Cytadeli) i oto los mnie do niej posyła...”⁴². Większość działaczek politycznych i społecznych widziała w przy-

37 Z. Kruszevska, dz. cyt., s. 81.

38 H. Krahelska, *Wspomnienia rewolucjonistki*, Warszawa 1957, s. 104.

39 Zob. E. Kaczyńska, dz. cyt., s. 333.

40 Zob. M. Foucault, dz. cyt., s. 324–326.

41 Julia Freyer (1881–?) – córka Jana, generała carskiej armii. W latach 1900–1906 pracowała w czytelniach Towarzystwa Dobroczynności i socjalistycznym Czerwonym Krzyżu. Od 1905 należała do PPS. Opiekowała się więźniarkami politycznymi kobiecego więzienia w Warszawie. W latach 1906–1910 studiowała prawo w Genewie. W 1927 została adwokatem. Była członkinią Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych.

42 J. Freyer („Tamara”), *Wspomnienia z pobytu w Cytadeli*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1937, nr 1, s. 99.

musie odosobnienia szansę rozpoczęcia nowego życia.

Na podstawie ich relacji, dzienników i listów można wyróżnić kilka głównych tematów. Na plan pierwszy wysuwa się wyobrażenie więzienia jako sfery wolności. Już wyznanie Żmichowskiej, że w więzieniu czuła się naprawdę wolna, może wydać się zaskakujące (w liście z Lublina w 1853 roku pisała: „[...] w więzieniu daleko swobodniejszą byłam”⁴³). Również Kirkor-Kiedroniowa podkreśla, że to właśnie więzienie uczyniło ją prawdziwie wolną, dzięki niemu bowiem uświadomiła sobie miejsce i cel w życiu: „czułam się z [...] wyzwolona przez Cytadelę, Petersburg i następną swą działalność, podniesioną do godności bojownika o lepsze jutro Polski i świata”⁴⁴.

Jak już pisałam, topos więzienia jako miejsca, gdzie można odnaleźć wolność, jest głęboko zakorzeniony w naszej kulturze. Żeby zrozumieć, jaką odegrał on rolę w życiu kobiet, trzeba go widzieć w kontekście romantycznego paradygmatu wolności, określającego kondycję mężczyzn, szczególnie bojowników walczących o niepodległość. Bez pragnienia wolności niemożliwy jest etos heroiczny, będący częścią męskiej tożsamości. U kobiet, przyzwyczajonych do kulturowej uległości, posłuszeństwa i bierności, dążenie do wolności staje się przekroczeniem ich własnej kondycji – jest wyzwaniem rzuconym nie tylko oprawcom, ale jak w przypadku Żmichowskiej czy Kirkor-Kiedroniowej, odnosi się to też do ich bliskich, krewnych, wręcz do całej kultury.

To wyzwianie się podmiotowości kobiecej, którego podstawą jest dążenie do wolności, miało też charakter uwalniania się z więzów rodzinnych oraz społecznych konwenansów. W XIX wieku kobiety pozbawione były wszelkich praw. Ograniczone do relacji rodzinnych, często nie miały okazji ani sposobu, żeby krytycznie ocenić własne życie. W więzieniu mogły poświęcić się namysłowi nad własną egzystencją. Często miało to charakter podróży w głąb siebie. Wychodząc ze sfery prywatnej, stawały się dla siebie widzialne, a z więzienia czyniły wehikuł prowadzący do wolności politycznej. I tak Kirkor-Kiedroniowa wspomina:

Jakby w olśnieniu jasnowidzenia uczułam się wyzwolona z pustki duchowej i nudy [...]. Duma i radość, że już nie będę panną na wydaniu, której dalsze koleje życia z góry

43 Żmichowska pisała z Lublina w 1853 roku: „Rzucicie we mnie kamieniem, lecz jak wam muszę powiedzieć, że w więzieniu daleko swobodniejszą byłam. Z początku nie chciałam sama przed sobą zrobić tak potwornego wyznania. Gdzież tu porównać życie wśród żołdatów i żandarmów z życiem wśród przyjaciół i rodziny. Czasem, kiedy się postrzegłam w jakiejś tęsknocie, w jakimś rozżaleniu, to sama siebie parodiowałam, że chyba tak serdecznie za Moskałami wdycham, że mi do szczęścia warty pod oknem i niebieskiego munduru przy drzwiach brakuje; a jednak brakowało istotnie” (N. Żmichowska, *Listy. Rozdroża*, t. 2, przyg. i kom. M. Romankówna, Wrocław 1960, s. 85).

44 Z. Kirkor-Kiedroniowa, dz. cyt., cz. 1, s. 200.

wyzaczył społeczno-towarzyski konwenans, że stanę się – bo to już postanowiłam – twórczą siłą, choćby w skromniutkim zakresie, prowadzącą ludzkość ku lepszemu jutru, rozświeciły tak moją cełę, że ją po prostu polubiłam. Wcale mi już nie było pilno opuścić więzienie.⁴⁵

Ważnym elementem było więc poczucie upolitycznienia egzystencji. Kirkor-Kiedroniową rozpiera duma, że trafiła do Cytadeli:

Nawet zrobiło mi się wstyd, że tak fuksem dostałam się do X Pawilonu, w którym tyłu prawdziwych bohaterów siedziało, skąd na śmierć poszli Traugutt i towarzysze. Oglądałam dokładnie ściany celi i wszystkie sprzęty, starając się znaleźć jakiś napis, nazwisko. Niewyraźne znaki odszukałam, ale nic z nich wyczytać nie potrafiłam. Stopniowo wszakże wpadałam w odpowiedni lokalowi, który zajmowałam, nastrój. Nastrój ten tak dobrze zaspokajał głód mojego ducha, męczącego się w codzienności, a nie wiedzącego wyraźnie, czego pragnie i w jakim kierunku dążyć powinien, iż zaczęłam się po prostu obawiać, by pomyłka nie wyjaśniła się zaraz i by mnie zbyt prędko nie wypuszczono z Cytadeli.⁴⁶

Autorki wspomnień wyznają, że lata spędzone w więzieniu należały do najważniejszych. Tam kształtowały się ich postawy etyczne, wyrabiały się najwyższe dla nich wartości. Kraheńska pisała w swoim pamiętniku:

Bardzo wiele było zdarzeń i okoliczności, w których rozkwitały najszlachetniejsze, najbardziej rzadkie uczucia, przeżywało się niepowседневne, niespotykane potem, w normalnym życiu, wzruszenie ludzkie. Dlatego wracam zawsze do tych wspomnień więziennych jako najdroższych i wygląda to na paradoks – mogłabym żałować ludzi, którzy tych wspomnień nie mają w swoim życiu.⁴⁷

Autorki zgodnie też piszą, że doświadczyły tam rzeczy zarówno najgorszych, jak i najlepszych, wielkich wzruszeń i rozczarowań. Żmichowska wyznała Antoninie Grotthusowej (w grudniu 1849 roku), że „nigdy nie czuła więcej miłości w duszy, jak właśnie siedząc w więzieniu”⁴⁸. Ten sam ton odnajdujemy w liście z około 25 marca 1851, kiedy zwierzała się swoim najbliższym: „Ha, bo nie znacie rozkoszy więzienia. Są i okropności okropne, to prawda. Ale jaka radość czasem; wszystko do 7 potęgi podniesione”⁴⁹. Przede wszystkim wyostrza się spojrzenie autorki *Poganki* na zewnętrzną rzeczywistość i wszystkie sprawy pozostawione na wolności: „[...] jedno w drugim w bilans ułożywszy, bodaj czybym nie doszła, że w więzieniu lepiej jak za więzieniem, jak u drzwi więzienia. Och! Lepiej niezawodnie”⁵⁰.

45 Tamże, s. 108.

46 Tamże, s. 98.

47 H. Kraheńska, dz. cyt., s. 124.

48 N. Żmichowska, dz. cyt., s. 196.

49 Tamże, s. 199.

50 Tamże.

Czynnikami emancypacyjnymi były również: samotność; ograniczona, ale własna przestrzeń; zagęszczenie czasu i jego nadmiar. Żmichowska, Krahełska, Dzierżyńska, Kirkor-Kiedroniowa dokonały w podobny sposób symbolicznej wymiany zewnętrznego aparatu przymusu na wewnętrzny mechanizm samodyscypliny. Przejęły prerogatywy systemu władzy, która umieściła je w więzieniu i narzuciły sobie tak jak mnisi i mniszki w klasztorach regułę i obyczaj pozwalający na transformację życia duchowego. Żmichowska pisała, że z celi wyniosła kapitał duchowy, który zbliżył ją w widzeniu świata do „fakirów” (przedstawiciele filozofii hinduskiej), a nabyty tam dystans nauczył ją stosowanej przez jezuitów umiejętności odrywania się od rzeczy małych⁵¹.

Klasztor i więzienie strukturalnie i funkcjonalnie są do siebie bardzo zbliżone. Z pewnością reformatorzy więziennictwa mieli świadomość tej zależności. Alexis de Tocqueville, porównując zakłady w Auburn i Filadelfii, zastanawiał się, jaki wzór jest lepszy: wypracowany przez cenobityzm czy przez praktykę anachoretyczną. Brombert pisze, że od 1838 roku Léon Faucher zaczął szerzyć pogląd, iż najlepszym źródłem inspiracji dla kary więzienia jest życie monastyczne (*voluntary penitence*). Nie dość tego, w 1847 roku Międzynarodowy Kongres, opowiadając się za systemem celkowym, stwierdził, że izolacja ma mieć w myśl zasady *punitur ne peccetur* charakter odkupiający i odradzający. Zbawienie i rehabilitacja stawała się teraz celem życia więziennego⁵². W naszych czasach Foucault również uznał „za model dyscyplinarnego nasycenia życie klasztorne”⁵³.

Afiliację więzienia i klasztoru wzmacnia dodatkowo struktura przestrzenna. Tę zależność doskonale ujmuje kategoria heterotopii. Wspólne jest oddzielenie się od świata, zamknięcie, wytworzenie własnych wartości. Jednak równie ważne wydają się zmiany polityczne i ekonomiczne, a więc kontekst historyczny. Na ziemiach polskich i w Rosji zdarzało się, że klasztory zamieniano na więzienia albo czyniono z nich miejsca internowania⁵⁴. Zjawisko

51 Tamże, s. 86.

52 V. Brombert, dz. cyt., s. 5.

53 M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja. Wykłady w Collège de France, 1977–1978*, przeł. M. Herer, oprac. M. Senellart, Warszawa 2010, s. 69.

54 W tym miejscu trzeba dodać, że zakony też miały swoje więzienia, wspomina o tym na przykład reguła św. Benedykta. Były to specjalne cele (*ergastulum*), w którym zamknięto zakonników i zakonnice. W XIII wieku funkcjonowało pojęcie *murus*, oznaczające celę więzienną, przy czym prawda jest taka, że kara z nią związana nie różniła się od indywidualnej pokuty, jaką zakonnicy podejmowali w celu osiągnięcia duchowych wartości; stosowano restrykcyjną dietę, biczowanie *etc.* Formą bardziej restrykcyjną były więzienia – *Vade in pace* – gdzie trzymano nieposłusznych zakonników i nieposłuszne zakonnice, stosując wobec nich tortury, zakuwając w łańcuchy i stosując też inne kary (por. E.M. Peters, *Prison before the Prison*, w: *The Oxford History of the Prison*, s. 27).

to, w dużym stopniu podyktowane oszczędnościami budżetowymi władz rosyjskich, odsłania specyfikę tej instytucji, jest ona bowiem jednocześnie anachroniczna i nowoczesna. Wpisuje się w postęp w sensie zmian cywilizacyjnych, ale zasadą organizującą jej strukturę i funkcje jest regenerująca się moc dziedzictwa kulturowego – w tym wypadku życia zakonnego – co z kolei odsyła nas do koncepcji religijności jako podstawy kondycji ludzkiej.

Grasylda Malinowska⁵⁵ w pamiętniku poświęconym w dużej części powstaniu styczniowemu opisuje swoje więzienne losy oraz dzieje siostry wywiezionej w 1865 roku do Witebska i osadzonej w kościele św. Ducha:

[...] to był kościół katolicki z klasztorem, kościół zabrany i zrujnowany, klasztor służył za więzienie. Było tam wówczas do 50 więźniów mężczyzn i jedna wdowa młoda; mąż zginął w powstaniu, a ją w odmiennym stanie uwięziono. Nazwiska nie pamiętam, w więzieniu powiła córeczkę, z nią też umieszczono Zosię. Była w tym więzieniu blisko roku i było tam wesoło. Przez cały dzień siedzieli w zamknięciu, ale wieczorem, gdy dozorca ich zamykał, mieli takie ukryte drzwi do dużej sali (był to refektarz klasztorny), z miasta dużo znajomych przychodziło, śpiewali i bawili się.⁵⁶

Opis jest świadectwem liberalnego „przymykania oczu” przez władze i związanych z tym „sprzyjających okoliczności” oraz jednostkowego „szczęścia w nieszczęściu”. Ważna wydaje się umiejętność stworzenia z więzienia „miejsca takiego, jak inne”⁵⁷, co było strategią przetrwania, walki z nudą i niepokojem o bliskich *etc.* Najciekawszym przypadkiem uwięzienia / uwolnienia jest historia Żmichowskiej; zamknięta w klasztorze karmelitek w Lublinie, spędziła tam dwa i pół roku bardzo owocnego życia. Będąc w więzieniu, opracowała własną regułę klasztorną, wykorzystała więc „sprzyjające okoliczności” i stworzyła warunki dla swojej pracy duchowej.

Choć izolacja była w tym czasie podstawowym warunkiem kary pozbawienia wolności, można odnieść wrażenie, że stan odosobnienia został uznany przez wszystkie wymienione kobiety za nieodwołalny i zaakceptowany na okres kary: Krahelska pisała: „[...] i powiedziałam, że więzienie jest więzieniem i nie mam pretensji, iż nie zajmują się uprzyjemnianiem mi życia”⁵⁸. Nawet wyrażała swoje zadowolenie z zatrzymania:

[...] w pierwszych dniach po zamknięciu w odinocze nie odczuwałam nic przykrego. Przeciwnie po strasliwym zalataniu, zganianiu i wymęczeniu w orce konspiracyjnej

55 Grasylda Malinowska (1833–1921) – nauczycielka, działaczka społeczna. Aresztowana za działalność oświatową i za udzielanie pomocy powstańcom, przebywała w więzieniu w Dziśnie, Leplu i Uszaczu.

56 G. Malinowska, *Pamiętnik kresowej nauczycielki z lata 1833–1921*, Bydgoszcz 1995, s. 51.

57 M.G. Duncan, dz. cyt., s. 41.

58 H. Krahelska, dz. cyt., s. 82.

pracy [...] możliwość niemyślenia, niemoknięcia pod deszczem, nielatania po piętrach wydawała mi się całkiem przyjemna.⁵⁹

Zgoda na izolację przybiera na przykład u Żmichowskiej formę aktu wyrzeczenia się świata, w jednym z listów pisze między innymi że mur nie odziera jej tak, jak by chciała, od spraw tego świata⁶⁰. Życie, jakie prowadzi w uwięzieniu, jest zgodne z regułą św. Grzegorza, kładącą nacisk na konieczność oderwania się od świata w celu zbliżenia się do Boga, a zwieńczeniem takiej postawy jest modlitwa:

Bianko, pytałaś, kiedy i jak się modłę? [...] Nie mam ja przeznaczonej na modlitwę godziny, prawda, że zwykle o 9 i 10 wieczorem, w łóżku leżąc, czytam nabożne książki, lecz modłę się albo rzadziej, albo częściej. Czasem całe dni moje, a nawet sny moje są jedną bezprzezienną modlitwą; czasem znów taka oschłość na duszę padnie, że nic Panu Bogu nie mam do powiedzenia. On jest ze mną, bo ja do Niego biegnę. Żeby szczęście siłą się stało, żeby cierpienie cnotą. Żeby śmierć i życie Polski naszą korzyścią; a Polska naszą świątynią chwały Jego, o to proszę, to przyrzekam, tego się dopytuję to jest modlitwą moją.⁶¹

Postawę, jaką przyjęły te kobiety w więzieniu, charakteryzuje obok autironii, dość nietypowej w tej kwestii u mężczyzn pozbawionych wolności, mających tendencje silnie martyrologiczne albo nostalgiczne⁶², dystans do

59 Tamże, s. 83.

60 Żmichowska zwierzała się przyjaciółce: „[...] co to za szczęście, Bianko, że ja wierzę w Chrystusa, w Boga-człowieka, który dla zbawienia naszego cierpiał i umarł na krzyżu; gdybym tej wiary nie miała, o, już dawno rozbiłabym głową moją o najtwardszy kant tutejszego muru; nie dlatego, że z wami dzieli – lecz dlatego, że mię zupełnie przedzielić nie mógł od tych wieści o zdradach, nikczemnościach, spodleniach, które coraz brudniejszymi plamami karty dzisiejszej historii walają” (N. Żmichowska, dz. cyt., s. 76).

61 Tamże, s. 75. W liście zaś z czerwca 1851 roku pisała: „[...] nie śmieję się ze mnie, Bianko, to, co ci rzucam tutaj szkicowym obwodem zbiorowej myśli, jest sumą ostateczną długich zwątpień. Rozpaczy, modłów gorących i wreszcie najwyższej objawienia boskiej pociechy. Zdawało mi się, że już straciłam Polskę. Ile było w mym sercu miłości, tyle jej do rozumu przyznałam i zaczęłam szukać mojej zguby, szukając, znalazłam Boga Chrystusa. Teraz wszystko, wszystko mi wróciło. Teraz moja religia jest prawdziwą religią, bo od grzesznika do Najwyższej Doskonałości, od atomu do kosmicznej nieskończoności wszystko mi połączyła. Jak nie mogłam czuć Polski w rozdziale z ludzkością, tak nie mogłam ludzkości oderwać od ziemi planety, a ziemi planety od ogólnego wszechświata” (tamże, s. 77).

62 Charakterystyczny jest początek wspomnień Agatona Gillera. Jest to typowy przykład konwencji i retoryki nostalgii: „Spoczywałem w łóżku i powstrzymywałem myśl, która się rwała do ludzi, świata i życia, a była skazana na odosobnione krążenie, równające się bezczynności. Kraty w oknie, drzwi zamknięte, ściany nieme, z korytarza dochodzi cichy odgłos stąpania żandarma – milczenie naokoło grobowe. W tej ciszy myśl pracuje ustawicznie, wije się ona i płacze nici pomysłów, farbuje się krwią serca, wyrzywa

otaczającej rzeczywistość, obojętność na rzeczy błahe i zarazem niezłomność, zwłaszcza, kiedy piszą o konieczności przyzwyczajania się do nowych warunków. Przeszkadza im robactwo, niewygodna, brud, zimno, paskudne jedzenie (łóżka, na których nie można położyć się w ciągu dnia), jednocześnie jednak notują, jak Kirkor-Kiedronowa:

Więzienie moje zresztą nie był straszne i nic mi specjalnie nie dokuczało poza brakiem snu i niemożliwością rozbierania się na noc. W trzecią noc więzienną byłam tak zmęczona (albo może pchły zostały nareszcie zgładzone proszkiem perskim, który mi na drogę dała przezorna moja matka, że zasnęłam bardzo twardo.⁶³

Tym procesom adaptacyjnym towarzyszyła nauka samoograniczania. Zwłaszcza że pierwsze miesiące w więzieniu były szczególnie ciężkie:

Trzeba było zdobyć umiejętność stałego trwania o głodzie, stałego marznięcia w źle ogrzewanej celi, na metalowym taborecie i stoliku, pod chudym studenckim kocem na chudym materacu, przez który wyczuwało się pręty łóżka. Nie było to już więzienie takie, jak odeskie: zupełna samotność, doskonała izolacja od wszelkich spotkań, nawet na korytarzu, w podwórzu⁶⁴

– pisała Kraheńska.

Reżim i kontrola więzienna zostały wykorzystane jako podstawy dyscypliny wewnętrznej. Czynności codzienne więzionych przypominają raczej życie według reguł funkcjonujących w zakonach, narzucających drobiazgowo przepisy⁶⁵. Hierarchia, podział funkcji, system kar, posłuszeństwo regulowały rozkład każdego dnia; odzienie, sposób mówienia, poruszania się – niemal wszystko podlegało nakazom i zakazom. Należy jednak wymienić zasadniczą różnicę: klasztorna reguła unieważniająca ludzką indywidualność tutaj stała się elementem wzmacniającym kobiecą podmiotowość, a posłuszeństwo, będące efektem tej wewnętrznej dyscypliny, wyrażało zgodę na poświęcenie się idei narodowej czy socjalistycznej.

Życie wewnętrzne polegało przede wszystkim na wypracowywaniu konkretnej postawy, angażującym całą egzystencję⁶⁶. Często miało to charakter konwersji powodującej egzystencjalny przewrót. Język religijny niejednokrotnie ujmuje to doświadczenie w kategorii drugich narodzin. Kirkor-Kiedroniowa opisuje niepokoje swojej duszy i wyraża przekonanie, że ta więzienna

się za kraty, bieży na łąki, do domów i chatek między braci ukochanych i umiłowanych duszą” (A. Giller, *Podróż więźnia etapami do Syberii. W roku 1854*, t. 1, Lipsk 1866, s. 3).

63 Z. Kirkor-Kiedroniowa, dz. cyt., s. 98.

64 H. Kraheńska, dz. cyt., s. 80.

65 F. Overbeck, *O początkach monastycyzmu*, „Kronos” 2013, nr 4, s. 23.

66 P. Hadot, *Filozofia jak ćwiczenie duchowe*, przeł. P. Domański, Warszawa 1992.

przemiana pozwoliła jej przejść ze stanu życia nieautentycznego, przyćmionego nieświadomością, nękanego beztroską, do stanu życia, w którym człowiek osiąga samoświadomość, precyzyjne widzenie świata⁶⁷. Panna z dobrego domu, przez wiele miesięcy medytując nad kwestią pracy, kapitału i niesprawiedliwości, dokonywała rozrachunku z własnym pochodzeniem i poddawała krytyce swoje „pasożytnicze wygodne życie”⁶⁸. Dzięki tym przemyśleniom, lekturze i pracy wewnętrznej – jak wyznała – w więzieniu stała się socjalistką.

Zamknięcie w celi, w ograniczonej miniaturowej przestrzeni, sprzyjało też wyrabianiu niezwyklej uważności, czujności i koncentracji na chwili bieżącej, rozbudzającej świadomość. Uważność bywała wstępem do medytacji, do dialogu ze sobą albo z innymi przez pisanie albo czytanie. Porządkowanie myśli oznaczało praktyczne, a nawet moralne ukierunkowanie. Zastanawianie się nad jakąś sprawą socjalną czy narodową było ćwiczeniem w przygotowywaniu się do niej, jej antycypacją⁶⁹. Praca wewnętrzna wymagała pożytki – lektury, ułatwiającej poszukiwania i pogłębione badania. Krahelska pisze, że w szpitalu więziennym zaczęło się „rajskie” życie, ponieważ dostała książki do nauki.

A więzienia, co wiele osób podkreślało, miały często bardzo dobre biblioteki. Więźniarki pochłaniały więc beletrystkę polską i szlifowały swoje umiejętności językowe, czytając francuską i inną obcą literaturę, poznawały tajniki trygonometrii, ekonomii i biologii⁷⁰. Biblioteka więzienna umożliwiała podjęcie samodzielnych studiów o profilu , który na wolności był niedostępny dla kobiet. Kirkor-Kiedroniowa dzieliła dzień na ranną lekturę książek filozoficznych i ekonomicznych oraz wieczorną – powieści⁷¹. Freyer nie mogła

67 J. Leclercq, *Miłość nauki a pragnienie Boga*, przeł. M. Borkowska, Kraków 1997, s. 13.

68 Z. Kirkor-Kiedroniowa, dz. cyt., s. 107.

69 J. Leclercq, *Miłość nauki a pragnienie Boga*, s. 24.

70 Dzierżyńska tak jak wiele innych osób podkreśla, że w X Pawilonie była niezła biblioteka, z której więźniowie mogli korzystać: „Książki na zamówienie więźniów przynosił żandarm. Czas pobytu w X Pawilonie skracałam sobie czytaniem beletrystyki polskiej i rosyjskiej. Przesłano mi słownik francusko-polski i dla wprawy w tym języku czytałam nowele Maupassanta w oryginale. Wzięłam z biblioteki *Historię Polski* Władysława Smoleńskiego i studiowałam ją po kilka godzin dziennie. Dla osłody życia miałam tomik Mickiewicza, powtarzałam wyuczoną w szkołę *Odę do młodości*, urywki z *Pana Tadeusza*, *Farysa* i uczyłam się na pamięć innych jego pięknych wierszy. Na moją prośbę ojciec przysłał mi także podręcznik trygonometrii, której zaczęłam się uczyć” (Z. Dzierżyńska, *Lata wielkich bojów*, Warszawa 1969, s. 178–179).

71 Kirkor-Kiedroniowa skrupulatnie strzegła swojego rozkładu dnia: „Dzień podzieliłam sobie na dwie połowy: przez pierwszą studiowałam pilnie filozoficzne i ekonomiczne dzieła zabrane z domu i otrzymane z biblioteki więziennej, po południu aż do zgaszenia światła czytałam powieści. Biblioteka więzienna była zaopatrzona w ta-

wyść ze zdziwienia, kiedy zaczynała korzystać z biblioteki więziennej, „[...] gdyż dobór książek był bardzo czerwony: Marks, Engels, Kautsky, Sombart, etc.”⁷². W tych czasach samokształcenie nie było zjawiskiem określającym wyłącznie kondycję kobiecą w więzieniu, dotyczyło to w takim stopniu i mężczyzn⁷³, cechą wyróżniającą więźniarki była misja oświatowa i edukacyjna, skierowana przede wszystkim do młodszych, mniej wykształconych albo niepiśmiennych przebywających razem z nimi. Oddawały się więc z wielkim entuzjazmem organizowaniu lekcji, odczytów czy wykładów. Kruszevska wspominała: „[...] dla działaczki oświatowej przy tak swobodnym czasie była więc świetna sposobność wprowadzenia w czyn swych ideałów”. Opisuje, jak urządziły szkołę:

[...] w porze dwugodzinnej zamknięcia nas w celach od 6-tej do 8-ej wieczorem rozwinęło się wkrótce regularne nauczanie czytania i pisania, bo okazało się, że większa część „uświadomionych” przez partie polityczne proletariuszek była analfabekami.⁷⁴

Wyjście z więzienia paradoksalnie często przynosiło wiele rozczarowań i przykrości. W większości wypadków zmieniało się w pierwszym okresie postrzeganie świata. Nie miało ono charakteru obiektywnego, wręcz przeciwnie, było ono efektem indywidualizowania świata zewnętrznego. Żmichowska, znalazłszy się na wolności, szybko zatęskniła za swoją celą⁷⁵. Idealny wewnętrzny świat budowany z takimi trudem, był narażony w jej mniemaniu

kie książki, które aczkolwiek nie były nielegalne, jednak zostały tam widocznie podsunięte w celach propagandy. I stało się, że w «priedwaritelce» petersburskiej w znacznym stopniu pod wpływem czytanych tam książek, uczułam się socjalistką. Pierwsze w tym kierunku wrażenie zrobił na mnie Czernyszewski. Oraz Spielhagena *In Reih und Glied*; chociaż bohater tej powieści, socjalista, przegrywa swoją osobistą i społeczną stawkę, jednak wydał mi się moralnym zwycięzcą i rozpromienił moją wyobraźnię, bardzo młodzieńczą. Głębsze podstawy dało mi przestudiowanie kilku dzieł ekonomicznych, rozmyślanie nad kwestią pracy i kapitału, nad społecznym ustrojem, w którym skrajna nędza bytuje obok kolosalnych bogactw, a także nad moim dotychczasowym, paśożytnicznym, wygodnym życiem.

To wszystko sprzymierzyło się z nurtującym mnie już od paru lat zagadnieniem sensu i celu życia i niepokojem duszy, która odbiegła od wiary Chrystusowej, a nic w zamian nie umiała dotąd znaleźć” (Z. Kirkor-Kiedroniowa, dz. cyt., s. 107).

72 J. Freyer („Tamara”), dz. cyt., s. 102.

73 Heryng pisał: „[...] pobyt w więzieniu lub na wygnaniu, zmuszając poniekąd do skupienia myśli, sprzyja w pewnym stopniu rozwojowi pracy umysłowej i twórczości artystycznej. [...] wszystkie niemal moje pomysły naukowe, które rozwinąłem w późniejszych swych pracach, powstały bądź w X-tym pawilonie, bądź na wygnaniu” (Z. Heryng, dz. cyt., s. 65).

74 Z. Kruszevska, dz. cyt., s. 80.

75 N. Żmichowska, dz. cyt., s. 199.

wskutek konfrontacji z ohydą, małością i zdradą, czyhającymi na wolności. Pobyt za kratami, praca wewnętrzna, wyostrzone zmysły pogłębiły u niej umiejętność krytycznego myślenia.

Aby zamknąć rozważania o toposie „szczęśliwego więzienia” w okresie zaboru rosyjskiego, warto przypomnieć, że w niepodległej Polsce więzienia stały się piekłem. Po 1918 roku Sempołowska i Krahelska z nostalgią wspominały carskie więzienia, które miały stać o niebo wyżej niż zakłady karne w nowej Polsce⁷⁶. Dowodząc nieludzkiego traktowania, oskarżały nie tyle system penitencjarny pełen zaskakujących luk i pęknięć, co konkretne osoby: aroganckich, brutalnych urzędników odpowiedzialnych za barbarzyńskie i bestialskie traktowanie więźniów.



ABSTRACT

A PRISON CELL AS ONE'S OWN ROOM. FEMALE POLITICAL PRISONERS'
TESTIMONIES OF NINETEENTH AND THE BEGINNING OF
TWENTIETH CENTURIES

Prisons constituted places where the female subjectivity crystallized in the nineteenth and early twentieth century. Imprisoned women were developing their feminist views, undergoing inner transformation, were engaged in spiritual work, and prepared themselves for future political activity. Women's memoirs, letters, and other first-person narratives attest to that. In the case of female political activists, their imprisonment was perceived as an almost necessary stage in their spiritual and public development. The process of formulating female subjectivity was parallel to the process of liberating oneself from family networks and social conventions. Women had no rights in the nineteenth century. They lived family lives and frequently had no opportunity to confront themselves as individuals. In prison a woman was given a chance to gain an understanding of her "self." Solitude, a limited but private space of the prison cell, and ample time, all constituted emancipatory factors. An important element of women's prison experience was becoming politically

76 Książka Sempołowskiej *W więzieniach*, napisana po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku, jest oskarżeniem polskiego wymiaru sprawiedliwości: „Nasz system więzienny nie ma nic wspólnego z celami penitencjarnymi. Wiedzą o tym dobrze zarówno władze Departamentu Karnego, jak i centralne władze sprawiedliwości. Wszystko w życiu więziennym obliczone jest na poniżenie człowieka, zepchnięcie go w dół, w bezprowrotną przepaść. Systemu tego nie można określić wyrazem «niedobry» czy nawet «zły» – jest on «zbrodniczy». Sieje, mnoży zbrodnie, jest jedną z przyczyn przerażającego wzrostu przestępczości” (S. Sempołowska, dz. cyt., s. 17).

on cell, and ample time, all constituted emancipatory factors. An important element of women's prison experience was becoming politically conscious. For many women the years spent in prison were the most important time of their entire lives. For example, Narcyza Żmichowska, Halina Kraheńska, Zofia Dzierżyńska, and Zofia Kirkor-Kiedroniowa had undergone the process of a symbolic liberation of self from an external system of control, which was then supplanted by an internal mechanism of self-discipline. These women subverted the design of the system of power that had placed them in prison: they worked out rules and regulations akin to those that governed daily practices of nuns and monks in convents, thereby enabling a transformation of spiritual life.

KEYWORDS

prisons, women's memoirs, letters,
Narcyza Żmichowska, Halina Kraheńska,
Zofia Dzierżyńska, Zofia Kirkor-Kiedroniowa